

## OSTATNIE WIADOMOŚCI

Redakcja i Administracja  
ul. Rydzka-Smigłego № 6  
Telefon. № 59.

GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

Rok IV.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 298

## Kongres radykałów francuskich

przeciw rozszerzeniu uprawnień przez Republikę

PARYŻ. (PAT). — W dniu wczorajszym otwarty został w Nantes w obecności około 2-ch tys. delegatów 31-szy kongres radykałów. Ranne posiedzenie miało charakter formalny. Sprawdzono mandaty uczestników i wyłoniono 4 komisje: do spraw reformy ustroju państwa, polityki zagranicznej, odrodzenia gospodarczego i polityki wewnętrznej. Zgodnie z regulaminem kongresu, wybrano również komisję redakcyjną dla opracowania tekstu ogólnej deklaracji partyjnej.

Po ukończeniu się komisje przystąpiły niezwłocznie do pracy, ze względu na to, że kongres postanowił wysunąć na pierwszy plan sprawę rewizji konstytucji, ogólna uwaga skupiła się na pracach komisji, pozwalanej do zbadania tego zagadnienia.

Około południa znane były uchwały tej komisji. Po dłuższej dyskusji postanowiono ona przeciwstawić się projektowi rządowemu w zakresie przyznania prezydentowi republiki i prezydentowi rady ministrów wyłącznego niemal prawa rozpuszczania izby, bez uprzedniego odwołania się do senatu. Po wyroczkach senatorów Maulbon i Aravia, Senatus zdecydował się utrzymać wszelkie prerogatywy senatu w tym zakresie.

Komisja wypowiedziała się również za umocnienie em. autorytetu państwowego w dziedzinie politycznej, ekonomicznej i administracyjnej. Reforma w tym zakresie winna być jednak

## Podag wadł na autobus

CASABLANKA. PAT. Po ciąg osobowy najechał na auto-car wiązacy grupę tubylców. Trzy osoby zostały zabite, a 16 odniosły ciężkie rany.

## Wolka religijna w Niemczech w re

MONACHEJUM (PAT). Akcja biskupa Rzeszy Muellera, zmierzająca do zapanowania centralizacji kościoła ewangelickiego napotkała na bardzo zacietrzewienie opór ewangelików bawarskich. Stosunki obecne w kościele ewangelickim oświeca najlepiej przemówienie ewangelickiego biskupa ba-warskiego Meisera, wygłoszone na Synodzie ewangelickim w Monachium. Meiser przedstawił historię sta-tutu jednoczonego kościoła ewangelickiego w Rzeszy, podpisanego przez biskupów krajowych i biskupa Rzeszy Muellera, stwierdził, że nielegalnie przeprowadzono szereg reform, bez-

## Wykrycie tajnej drukarni socjalistycznej w Wiedniu

WIEDEN (PAT). Wydawany nielegalnie przez socjaldemokratów, „Arbeiter Zeitung” drukowany był ostatnio w Brnie i stamtąd przemywany do Austrii. Ostatnio jednak kierownictwo partii postanowiło drukować dziennik w Austrii. Policja wiedeńska zdołała pokrzyżować te plany, dokonując wczoraj rano rewizji w jednej z drukarni w 14 okręgu. W drukarni znaleziono już gotowe matryce „Arbeiter Zeitung” oraz znaczne ilości przygotowanego materiału propagandowego. Drukarnia została opieczętowana, zaś 20 obecnych tam pracowników aresztowano. Komisja również rozwinęła w ostatnich tygodniach ożywioną propa-

przeprowadzona w ramach istniejącej konstytucji.

Celem ostatecznego opracowania rezolucji, która ma być przedstawiona kongresowi wyłoniono specjalną podkomisję. Podkomisja ta na ządanie prezesa Herriota przedstawia wyniki swych prac dopiero w dniu jutrzejszym.

Popołudniowe posiedzenie plenarne kongresu rozpoczęło się o godz. 2-jej po południu. Wchodzących na salę

prezesa stronnictwa Herriot oraz b. premierów Daladier i Chaumpepo-witano oklaskami Herriot oświadczył, że programowe przemówienie wygłosa dopiero w sobotę. Prezes stronnictwa ograniczył się jedynie do powitania delegatów i powołania na przewodniczącego kongresu b. premiera Chaumpepo, podkreślając jego wielkie zasługi dla partii. Następnie deputowany Cornu wygłosił referat o reformie ustroju państwa.

## Wspólny front socjalistów i komunistów

ustalono we Francji a odrzucono w Szwecji

PARYŻ. (PAT). W czterech największych salach Paryża odbyły się wiece protestacyjne przeciw faszyzmowi, zwołane przez partię socjalistyczną S. F. I. O. (blumowców), partię komunistyczną oraz komitet antyfaszystowski. Na wszystkich tych zgromadzeniach przemawiali przedstawiciele obu partij robotniczych, protestując przeciw więzieniu Thaelmanna w Niemczech, Caballero w Hiszpanii i przywódców robotni-

czych w innych państwach Europy.

Najznamienniejsze jednak przemówienie wygłosił przywódca socjalistów Blum, który zapowiedział wspólną akcję polityczną partii socjalistycznej i komunistycznej oraz rychłą unifikację ruchu robotniczego we Francji. Program tej akcji jest obecnie opracowywany przez obie grupy. Zebrania odbyły się bez incydentów.

## Napad 100 bandytów na miasto

MEKSYK. (PAT). Onegdaj na miasteczko Tenango napadła banda 100 uzbrojonych ludzi. Bandyci obsadzili posterunek policji, zabrali znajdującą się

tam broń, przerwali połączenia telefoniczne i telegraficzne, u-wolnili, znajdujących się w więzieniu przestępców i zaczęli plądrować sklepy i mieszkania

prywatne. Zawiadomione o napadzie władze wysłały do Tenango oddziały wojskowe, przed którymi bandyci zbiegli.

## Przywódcy rewolucjonistów macedońskich

aresztowani zostali w Bułgarii

SOFJA (PAT). W pobliżu granicy turecko-bułgarskiej, bułgarska straż graniczna zatrzymała w chwili ustławiania

przekroczenia granicy dwóch osobników.

Prawdopodobnie są to Drangow i Nastew, członkowie centralnego komitetu rewolucyjnej organizacji macedońskiej, jedni z najbliższych współpracowników Michajłowa, poszukiwani ostatnio przez bułgarskie władze bezpieczeństwa. Aresztowa-

ni przewiezieni zostaną do Sofji, celem ustalenia ich tożsamości.

Premier Georgjew oświadczył przedstawicielom prasy, iż schwytani w pobliżu miejscowości Kurtalak macedońscy terrycy, należą do najwybitniejszych przedstawicieli tego ruchu. Jeden z nich prawdopodobnie macedoński wojewoda Drangow, przez jugosłowiańską prasę był uważany za łącznika pomiędzy organizacjami chowackimi a macedońskimi terrycami.

## 2 mil. wieśniaków zmarło z głodu

SZANGHAJ. PAT. W związku z odbywającym się w Tokio międzynarodowym kongresem Czerwonego Krzyża prasa chińska ogłasza sprawozdania o panującym w Chinach głodzie.

Wskutek niepogody, katastrof, a zwłaszcza wojny domowej, straszna klęska głodu dot-

knęła 14 prowincji, zamieszkałych przez 100 milionów ludzi.

Według źródeł chińskich, w ostatnim kwartale zmarło z głodu 2 miliony wieśniaków.

Prasa chińska domaga się niezwłocznego przyścia z pomocą głodującej ludności.

## Po sprzeczce dokonał zabójstwa

MORAWSKA OSTRAWA. PAT. W Lochenicy w Czechach robotnik narodowości czechskiej Leopold Szwanda zamordowany został w restauracji przez druciarza słowackiego

Jana Ceniga. Między Czechem a Słowakiem doszło do gwałtownej sprzeczki na tle politycznym, w następstwie której Cenig zadał Szwandzie dwa ciosy nożem w gardło.

## Zamachowcy marsylijscy

nie mieli p.n.ędzy

BERLIN (PAT). Policja genewska ustaliła, że sprawca zamachu w Marsylii Kelemen

wraz z Beneszem i Kwaternikiem zatrzymali się w lipcu i wrześnie w jednym z pensjonatów genewskich. Przy przedstawieniu rachunku oświadczyli oni, że nie mają żadnych środków i na pokrycie rachunku wręczyli bon jednego z zagranicznych towarzyszyw dobroczynnych.

## Zamyka'a kościoły

MEKSYK (PAT). W stanie Chihuahua zamknięte zostały wszystkie kościoły. Dobra kościelne przeszły pod zarządek sekretarza stanu.

## Węgiel stanieje od 10 listopada

W dniu wczorajszym przedstawiono do podpisu ministrowi przem. i handlu cennik oficjalny węgla, oparty na podstawie umowy pomiędzy Ministerstwem Przem. i Handlu a koncernami na Śląsku, Dąbrowie Górniczej i w Krakowskiem. W ciągu 3-ch dni nowy cennik ma być przesłany do kopalń.

Jak wiadomo, cena węgla opałowego (ponad 40 mm.) obni-

żona ma być o 12%, drobniejszego zaś t. zw. przemysłowego według pewnej skali od 3 do 15%, zależnie od asortymentu. Tak więc węgiel od 0 — 15 mm. obniżony ma być o 3%, 5—15 mm. — 7%, węgiel gatunku 5. — 10 mm. o 10%, od 15 — 40 mm. o 15%.

Zaznaczyć należy, iż jakkolwiek wprowadzona będzie obniżka, to jednak nie odbije się ona zasadniczo na cenie węgla w detalu. Chodzi bowiem o to, iż poza zwykłymi komercyjnymi rabatami przemysł węglowy udziela hurtownikom t. zw. superrabaty. Wobec oficjalnej obniżki kopalnie wypowiedziały te superrabaty, które często wynosiły ponad obecną niżkę.

Reasumując powyższe, zaznaczyć należy, iż jedynie redukcja taryfy kolejowej, która ma wynieść loco Warszawa 3.85 zł. na tonnie przyczyni się do obniżenia ceny węgla dla konsumenta.

Utrzymanie superrabatów byłoby utrudnione, gdyż w ten sposób przemysłowcy musieliby wypowiedzieć pracę robotnikom, żądając redukcji pensji. Nowy cennik ma wejść w życie z dn. 1 listopada, jednak węgiel po tańszej cenie dostarczony będzie na rynek warszawski dopiero od 10 listopada.

## Wyrok w sensacyjnym procesie o nagrodę 325.000 złotych

Najwyższy Trybunał Administracyjny ogłosił wczoraj wyrok w sensacyjnej sprawie b. inspektora straży granicznej, Gustawa Marszałko. Marszałko procesował się od dłuższego czasu z Ministerstwem Skarbu o przyznanie mu nagrody w wysokości 325.000 złotych za wykrycie wielkich afer przemytniczych na terenie domu mód w Krakowie. Emerytowany inspektor straży granicznej miał w tym celu zorganizować własną służbę wywiadowczą.

Wczoraj N. T. A. oddalił skargę Marszałko przeciwko decyzji władz skarbowych, odmawiającej przyznania mu nagrody w takiej wysokości.

## Tragedia w kopalni

LILLE (PAT). W kopalni węgla Trieucasin nastąpił wybuch, który zabił dwie osoby, a 4 ciężko rann.

## U W A G A !

na str. 2-ej

„NIEZWYKLE PERYPETIE NIEBIESKIEGO PTAKA”

„W KLESZCZACH

PODWÓJNEGO NELSONA”

na str. 3-ej

„WAMPIR W BRZEZIU”

na str. 4-ej

„PONURA ZBRODNIA W RÓWNEM”

## W kleszczach podwójnego nelsona

Czarna Maska skazany na pół roku więzienia

Popularny zapaśnik walk francuskich, znany bywalcom turniejów zapaśniczych jako „Czarna Maska” miał wczoraj trudną przeprawę w sądzie z powodu schwyłania w morderczy usisk podwójnego nelsona, kontrolera w tramwaju linii 2.

Pewnego wieczoru, alteta Otton Friese powracał do domu pod dobrą datą. Wiadzi do tramwaju i zajął miejsce siedzące, budząc zachwyt pasażerów herkulesową budową ciała.

Zdarzyło się, że podczas jazdy kontroler p. Stanisław Dąbkowski rozpoczął sprawdzanie biletów. Gdy koleki zbliżył się do atlety, ten wskazał palcem pod nogi i rzekł poirytowanym tonem:

— Tam leży bilet na podłogę, weź go sobie i podnieś!

Na powtórne żądanie kontrolera, burknął:

— Niech pan mi głowy nie zawraca!

W tramwaju powstało zrozumiałe poruszenie. Atletę w pewnej chwili wstał, chwycił w pół kontrolera, obrócił nim młynka i obalił na podłogę. Potem najspokojniej dał podwójny sygnał dzwonkiem do zatrzymania elektryczności i wysiadł.

Nie zdołał jednakdaleko uciec, gdyż znajdujący się na przednim pomoście policjant pobiegł za zapaśnikiem i aresztował go. W komisariacie sporządzono protokół zajścia, a na stępnie prokurator wytoczył Ottonowi Friese sprawę karną o czynne targnięcie się na urzędnika miejskiego, będącego na służbie.

Wczoraj Friese stanął przed sądem. Okazało się, że jest to zapaśnik tegi i wysoki. Kontroler wyglądał przy nim, jak dziecko. Atletę nie ma wskazywać palca u prawej ręki, który odgryził mu w walce wolno amerykańskiej zapaśnik - murzyn.

Oskarżony nie przyznał się do winy. Twierdził, że wódka nie podnieca go do gwałtownych wystąpień i przeciwnie, jak wypije więcej, staje się ta-

godny, niczem jagnię. W wypadku z kontrolerem również rozczulił się na widok człowieka, pracującego do późnego wieczora. Chciał go uściskać i ucałować w oba policzki. Nie jego wina, że zrobił to za mocno i tramwajarz nie wytrzymał ciężaru ciała atlety i runął na ziemię.

Kontroler zeznał jednak co innego. Twierdził, że atletę por-

wał go za szyję z taką siłą, że myślał, iż mu głowę oberwie, albo zadusi.

Opierając się na zeznaniach innych świadków, którzy stwierdzili, że oskarżony atletę był tylko podchmielony, a nie pijany zupełnie sąd uznał, że zapaśnik za mało wypił, aby przedzierzgnąć się w baranka i skazał go za ludzką swawolę na pół roku więzienia.

## Członkowie O. N. R. przed sądem

Wczoraj przed Sądem Grodzkim w Otwocku odbywał się sensacyjny proces przeciwko 17 członkom rozwiązanej przez władze bezpieczeństwa ONR., oskarżonym o czynne znieważenie policjantów, którzy dokonywali aresztowań na nielegalnej

majówce do Międzyzlesia podczas Zielonych Świątek.

Na czele oskarżonych znajduje się aresztowany w innej sprawie i przebywający od paru miesięcy w więzieniu, adw. Rościszewski, który ponadto ma dziś drugi proces o należenie

do zakazanej organizacji politycznej, której cele są nieznanne władzom państwowym.

Według aktu oskarżenia, sporządzonego przez delegata prokuratury warszawskiej, p. Schulza, wszyscy oskarżeni mieli bić i odpychać policjantów, płuć na posterunkowych i t. p. W procesie występują w roli świadków ci policjanci, którzy pod wodzą nadkomisarza Fuka, dokonywali aresztowań w Międzyzlesiu. Proces trwał cały dzień.

## Wstrząsająca tragedia rodzinna

ROWNE. W Dermaniu koło Mizocza mieszkał inwalida wojenny Konrad Krasowski, właściciel niewielkiego gospodarstwa rolnego o obszarze około 4 ha gruntu. Krasowski tak dał lece opanowany był nałogiem pijaństwa, że stopniowo wyprzedził cały swój majątek, byle tylko mieć pieniądze na wódkę. Sprzedał grunt, zboże, płody, inwentarz żywy i martwy, chałupę, zastawił nawet na szereg miesięcy zgóry swą rentę inwalidzką, wynoszącą 37 zł. miesięcznie.

Nieszczęśliwy pijak tkwiący bezwolnie w szponach zgubnego nałogu nigdy nie był widywany w stanie trzeźwym. Sąsiedzi znajdowali go przeważnie pijanego do nieprzytomności w rowach przydrożnych i przynosił do domu, gdzie piekielnie kłótnie i awantury były zjawiskiem codziennym.

Z Krasowskim mieszkała żona jego Paraskiewa oraz córka ze swym mężem: Anna i Piotr Demjanczukowie. Rodzina stała się początkowo wpłynąć

na marnotrawnego ojca perswazją, jednakże bezskutecznie. Użyli przeto „wymowniejszych argumentów” w postaci pięści i kija.

Kiedy pewnego dnia przybył Krasowski, jak zwykle pijany, z Mizocza — znalazło się w jego towarzystwie dwóch kupców, którzy mieli nabyć ostatnie 5 pudów żyta. Był to ostatek zboża, jaki znajdował się w chacie. Po sprzedaży jego groziła rodzinie głód.

Wybuchła awantura i zbiegli się sąsiedzi, którym udało się rozdzielić zaciekle walczącą rodzinę. Kupcy uciekli i w chacie zapanował chwilowo spokój. W pewnej chwili Krasowski porwał siekiere i rzucił się z nią na swoją córkę. Anna wyślizgnęła przez okno na podwórko, wybierając szyć.

Mąż jej Piotr Demjanczuk stanął w obronie napadniętej żony. Pochwycił wałek do tłuczenia kartofli i zaczął bić nim swego teścia w głowę. W tej samej chwili wróciła z podwórza Anna, wyrwała swemu ojcu siekiere z ręki i zadała mu dwa straszne ciosy w głowę.

Konrad Krasowski runął na ziemię zlanym krwią. Przewieziony do szpitala w Ostrogu zmarł tego samego dnia.

Piotr i Anna Demjanczukowie zostali aresztowani.

## Niezwykłe perypetie niebieskiego ptaka

Gremialny rozwód na sali sądowej

LUBLIN. — Niezwykłe koleje losu przechodził w swym różnobarwnym życiu pan Jolna Leon, dwojga imion Gordon, urodzony w dalekim Jekaterynosławiu. Pełen awanturnych skłonności, już od wczesnego dzieciństwa odznaczał się bujnym temperamentem i zacięciem światowego hochsztaplera.

Za niezliczone kradzieże skazano go w końcu na kilkuletnie pozbawienie wolności. Osadzony w więzieniu grodzieńskim, zawarł bliższą znajomość z towarzyszką niedoli, którą nawet zamierzał poślubić. W tym celu zmienił wiarę i stał się chrześcijaninem.

Po odciernieniu kary Gordon znów znalazł się na wolności, w okresie której dał całkowity upust swym występny narodom.

Przystojny i sprytny oszust zaczął zawiązywać stosunki miłosne z zamożnymi pannami, które w następstwie przed rabinem poślubił, pobierając dość okazałe sumy posagowe. Gdy za sobą przetrwał się wyczerpywał,

godny małżonek zniknął, aby po pewnym czasie znów wstąpić w związek małżeński z inną bogatą ofiarą. W ten sposób Gordon zawarł szereg religijnych ślubów, które mu umożliwiły prowadzenie hulastycznego trybu życia.

Po dłuższej bezkarności awanturnikowi podwinęła się noga. Jedną z opuszczonych żon przypadkowo poznała go na ulicy i niezwłocznie zaalarmowała władze policyjne, które zaarrestowały bigamistę.

Długotrwałe śledztwo ujawniło cały łańcuch występnych czynów Gordona, który w końcu stanął przed Sądem Okręgowym w Lublinie pod zarzutem wielożenstwa.

Ciekawa ta sprawa zwałiła na salę sądową tłum publiczności lubelskiej, która z zapałem oddechem śledziła przebieg rozprawy, obfitującej w momenty zgoła sensacyjne.

W toku przewodu sądowego przewodniczący odczytał opinie biegłych naczelnego rabina Warszawy, prof. Schorra i Kurji Biskupiej, którzy orzekli,

## Najwyższa poufałość dentysty

Sąd apelacyjny rozpatrywał wczoraj pikantną sprawę lekarza - dentysty, Chilela Moszkowicza z Częstochowy o popełnienie czynów na osobie młodej pacjentki w niezwykłych okolicznościach.

Do dentysty przyszła młoda osoba, prosząc o zaplombowanie zęba. Panią była ładna i widocznie zrobiła na dentystę duże wrażenie, skoro uciekł się do niesłychanego podstępów. Założył pacjentce długie igły do zęba, wepchnął do ust sporo waty

i zakazał mówienia. Wszystko działo się na fotelu operacyjnym, na którym rozłożył pacjentkę w ten sposób, aby nie mogła się ruszyć. Dopiero wówczas, gdy upewnił się, że wszystko się uda, pozwolił sobie na najwyższą „poufałość”. Sprawa stała się głośna w całej Częstochowie, gdzie niedawno opowiadano sobie inny podobny „kawalek” dentysty.

Poszkodowana, jak tylko zdołała się uwolnić ze szponów lekarza, pobięła do komisariatu policji i wniosła zameldowanie. Sprawą zajął się prokurator i dentysta stanął przed sądem okręgowym. Zarówno w pierwszej, jak i drugiej instancji, został skazany za niepraktykowany figiel na 1 rok więzienia.

W międzyczasie weszło w życie nowe prawo karne, zmieniające niektóre dawne przepisy i dlatego Sąd Najwyższy nie zatwierdził ostatecznie skazania. Sprawa ponownie znalazła się w sądzie apelacyjnym. Bronili dentysty adwokaci Karniol i Małanko.

Tym razem zapadł wyrok niewinniający.

## „Djabelska” maszyna do liczenia

Cuda automatycznej maszyny do liczenia, zainstalowanej w cukierni Forkasiewicza badał wczoraj Sąd Okręgowy z okazji procesu kasjerki Stanisławy Szatańskiej, odpowiadającej za systematyczne przywłaszczanie pieniędzy w ciągu roku czasu.

Chodzi o bardzo szatański podstęp, odpowiadający w zupełności nazwisku oskarżonej,

bowiem miała ona dopuszczać się nadużyć w ten sposób, że przyjmując do kasy pieniądze od klienta, wciągała je nie na przychód, a na rozchód. W ten sposób powstawały braki, zupełnie niemożliwe do popełnienia w innych okolicznościach.

Djabelska maszyna ma zając się specjalny znawca, który wyda orzeczenie o możliwości nadużyć.

## Pociśki Izawiare w teatrze „Rex”

O rzucanie pociśków Izawiarcych w lokalu teatru „Rex”, podczas Akademii ku czci Marszałka Piłsudskiego w dniu 19 marca, toczył się wczoraj proces przed sądem grodzkim. Jako oskarżony o to, stał przed sądem student Glinicki.

Akademia odbywała się dla młodzieży szkolnej. W pewnej chwili w teatrze powstał popłoch. Ktoś rzucił petardę, po której obecni zaczęli płakać.

Wywiadowcy policji politycznej aresztowali na galerji Glinickiego, którego aresztowano.

## Jeszcze raz bankier Kwinto

Sąd Apelacyjny zajmował się wczoraj sprawą bankiera Stanisława Kwinty, skazanego niedawno za przywłaszczenie wkładów od klientów przy podstępem bankructwie na 3 i pół lat więzienia. Większą część tej

kary, Kwinto już odsiedział. obrońca domagał się złączenia do akt sprawy szeregu dokumentów, jakoby Kwinto pokrył poszkodowanym wszystkie straty. W związku z tem sąd sprawę odroczył.

## O czystość mowy

(S. F.) P. Katarzyna Bielas należy do tych nielicznych, którzy dbają o poprawność i czystość mowy ojczystej. Szczególnie jest wrażliwa jeżeli chodzi o wyroby kuchenne. I tak na przykład zerwała z jednym ze swych adoratorów, gdyż o galaretkę z nóżek jej wyrobu wyraził się: „Daj no panna kawałek tej trzęsionki”.

Poniższą tragedję spowodowała nie galaretka z nóżek, lecz zwykły żóładek gęsi.

Prawie naręczony p. Katarzyna, p. Aleksander Wiśniak, wiedząc, że jego ukochana lubi żydowską kuchnię, zaprosił ją pewnej niedzieli do restauracji przy ulicy Smoczej.

Póki stałował wódkę, sędzia i ogórki, wyrażał się poprawnie, ale gdy przyszła kolej na gorące zakąski, p. Wiśniak skłamał na kelnera:

— Panie kelner! Dla mnie kiełbasę, a dla damy gęsi pipek.

P. Katarzyna na dźwięk tego słowa, skrzywiła się z niesmakiem.

— Panie Oleś! — zwróciła uwagę — Nie mówi się gęsi pipek tylko gęsi żóładek.

P. Aleksander, który wyszedł już z wieku szkolnego i nie lubi, jak go uczą, poczuł się tą uwagą dotknięty.

— Przepraszam — mruknął — kto tu kogo na kolację prosił?

— Naturalnie pan Oleś mnie

— zdziwiła się panna Bielas.

— Kto rachunek za wszystko zapłaci?

— Pan Oleś.

— Więc za czyje pieniądze powiedziałem „pipek”? Za moje, czy nie moje?

— Ale...

— Zadne ale! Ja płacę, albo jak nie zapłacę, odsiedzę i mnie wolno mówić, jak mnie się podoba. Ucz panna słońca przez butelkę skłakać, a nie mnie. Tak samo kształcony jestem i sam wiem, jak się jakie danie gastronomiczne nazywa. Panna tyle piegów nie masz, co ja osobiście gęsih pipków w życiu wtroiłem.

— Panie Oleś! — oburzyła się p. Bielas — Tylko mnie piegów nie wypominać. Jak się panu nie podobam; to mogę iść! Ale kształcony człowiek nigdy na gęsi żóładek „pipek” nie powie, bo tak tylko starozakonnie mówią.

— No to co? Starozakonnie dania panna wtraja, do kawałka sędzia pół cebuli opchnęła, a w pysku hrabina z Zapiecka! Idziem stąd, bo zdenerwowany jestem i możesz mieć panna nie przyjemność.

I p. Aleksander tak się zdenerwował, że odmówił zapłacenia rachunku. W sądzie również tłumaczył się zdenerwowaniem, ale ponieważ protokół głosił, że p. Wiśniak nie miał przy sobie pieniędzy, więc sąd skazał go na tydzień aresztu.



**Wesoły Kacik**

**KLUB GRUBASÓW**

Nie każdy wie, że w Warszawie po za klubem myśliwskim, klubem szachistów, klubem wioślarzy i t. d., istnieje jeszcze klub grubasów, którego członkiem może zostać każdy kto przekroczył 120 kilo wagi.

I oto pewnego razu prezes tego klubu, pan Koltuński, stwierdził z przerażeniem, że ilość członków klubu z dnia na dzień się zmniejsza. Pod wpływem zmartwień kryzysowych członkowie chudną, brzuchy im spadają i z braku wymaganej wagi, muszą wypisać się z klubu.

Zgnębiony prezes zwołał natychmiast walne zgromadzenie. — Bracia grubasy! — zaczął gdy zebrali się wszyscy — Grozi nam niebezpieczeństwo! Pod wpływem kryzysu nasze brzuchy zaczynają opadać! Biada nam! Może przyjdzie czas, że znikną zupełnie piękne, okrągłe, tłuste brzuchy!

Na sali zapanowało ponure milczenie, a prezes otarł łzy wzruszenia, podłaskał się po wypukłym brzuchu i mówił dalej:

— Bracia brzuchaci! Ciężko jest dźwigać wielki, ciężki brzuch! Ale myśmy ten ciężar wzięli na siebie dla dobra społeczeństwa!

Nasze brzuchy to okrasy i ozdoba narodu! One wskazują, że w kraju, jest dobrze, że kraj jest zamożny! Dzięki nim kraj zdobywa kredyt i poważanie.

A tymczasem co widzimy? Brzuchów jest coraz mniej! Stare brzuchy, gnębione kryzysem, nękane w oczach. Nowych brzuchów nie przybywa! Sport je niszczy! Sport! Największy wróg tłustego brzucha!

Młodzież ogłupiona sportem, nie rozumie znaczenia brzuchów! Nie rozumie, że tylko okrągły brzuch budzi szacunek i poważanie.

Panowie! Najwyższy czas za pobiec niebezpieczeństwu! Brzuchy giną! Trzeba je ratować! Za wszelką cenę. Bracia do czynu!!!

Kto nie ma na piwo, niech wlewa w siebie kufłami wodę! Kto nie ma na pieczoną gęs, niech pcha w brzuch co wlezie! Choćby szezkie, choćby trociny! Byle nie dać naszym brzuchom opadać! Byle się trzymać i rosły na chwale narodu.

Musimy się zwrócić do rządu z żądaniem ochrony brzuchów. Żądamy by ludzom brzuchatym zmniejszono podatki.

Żądamy ograniczeń sportowych dla młodzieży i pouczenia jej w szkołach o znaczeniu brzucha.

Żądamy od władz specjalnego funduszu na hodowlę okazywanych, dobrze odpasionych brzuchów.

Napoleon Sądek.

# Tysiąc udręczeń w ramionach histeryczki

## Moja pierwsza miłość

### Ankieta „Ostatnich Wiadomości” (Godło „Złudna miłość”)

**NA SALI TANCA „CARILLON”**

Było to w końcu roku 1930-go. Byłem wówczas szczęśliwy, pracowałem na posadzie po powrocie z wojska, zarabiałem, utrzymywałem rodziców, bawiłem się i na wszystko mi starczało. Często gościłem byłem na sali tańców „Carillon”, gdzie posiadałem dość dużo wielbicielek, a między innymi jedną kochankę, której nota bene nie lubiłem. Natomiast ona mnie bardzo lubiła, dowodem tego było, że ze mną utrzymywała bliższy stosunek i zawsze lubiała mnie czemś obdarzyć.

Pewnego razu, a było to po Bożem Narodzeniu, przyszła do wspomnianego lokalu i przyniosła ze sobą dość dużo łakoci, które oczywiście mnie wręczyła. Począłem zjadać, siedząc na stole, a ona przy mnie stała — i częstowała wszystkich oprócz niej.

W pewnym momencie wzrok mój padł na panienkę, siedzącą naprzeciw mnie, która bacznie mi się przyglądała. Niewiele myśląc, zeskoczyłem ze stołu i podszedłem do owej panienki z następującymi słowami:

— Małenka, zatańczysz ze mną fokstrotą?

Odrzekła: — Tak.

W tej chwili poczęstowałem ją czekoladą i pocałowałem w policzek, na co mi odpowiedziała:

— Jesteś niegrzeczny. Proszę Pana, mnie całować nie można, ja mam narzeczonego, kochankę którego bardzo kocham.

Tańcząc z nią, jeszcze raz ją pocałowałem i umówiliśmy się na niedzielę.

**TEJ NOCY POKOCHAŁEM...**

Naturalnie, że przyszła. Tańczyliśmy cały wieczór, zadowoleni ze znajomości. Po wyjściu z lokalu prosiła mnie, żebym ją odwiózł do lokalu, gdyż jest za wodową tancerką i musi iść do pracy. Oczywiście starałem się ją zagaść i w ten sposób zamiast prz. piacy znalazła się u mnie, mówiąc:

— Odwieczę tylko pańską kawalerkę i zaraz pójdę.

Lecz stało się inaczej. Bez żadnego protestu rozebrała się i wówczas również bez protestu oddała mi się, aczkolwiek tak strasznie kochała swojego narzeczonego.

O godz. 3 w nocy prosiła mnie, żebym ją odwiózł do domu, lub żebym jej dał na tak-sówkę. Spełniłem jej żądanie i umówiliśmy się na czwartek w „Carillonie”.

Przyszła, ale pełna oburzenia, oświadczyła mi, że ślubstwo zrobiła, że bardzo żałuje,

że narzeczonemu wszystko powiedziała, że miała różne okazje za pieniądze to zrobić i tego nie zrobiła i prosiła, żeby o tem nikt nie wiedział, co między nami było. Nie zraziłem się tem wszystkim, co mi mówiła, lecz umówiłem się z nią znowu na niedzielę. Znow przyszła. Znow bawiliśmy się. Znow poszła do mnie i już na całą noc.

Nocy tej nigdy nie zapomnę, bo teje nocy pokochałem ją, całą duszą, całym swoim jestestwem. W nocy, gdy spała, ja czuwałem i mówiłem do niej najczulsze słowa miłości. Słyszała wszystko, śpiąc. Zgodziła się, zostać moją kochanką, zacząłem więc bywać u niej, gdzie mieszkała, a muszę zaznaczyć, że ona jest łodzianką (chrześcijańską), a ja warszawianinem (Żydem). Gospodynii jej nie wiedziałam, jak mnie przyjmować, jak ugościć, poprostu była mną zachwycona.

**PRZYGOTOWANIA DO CHRZTU I ŚLUBU**

W ten sposób przeszedł czas do Wielkiejnocy. Dopiero w Wielkanoc zaczęło się mówić o naszym ślubie. Zgodziłem się, nie zwracając uwagi na nic i ni kogo, z tem jednak zastrzeżeniem że będzie musiała narazie pracować tak długo, póki brat mój z wojska nie wróci, on obejmie moją posadę dla dalszego utrzymywania rodziców, a ja natomiast będę miał inną (mogłem wówczas mieć w każdej chwili dobrze popłatną posadę). Zacząłem więc przygotowywać do chrztu, lecz ona zamiast mi pomóc, stała mi tylko przeszkodzą, zawsze zamiast nauki wymagała pieszczot, a czas był krótki, bo na Zielone święta miał się

odbyć nasz ślub.

Przyszły i Zielone Święta i ślub nasz się nie odbył, li tylko z jej winy. Zaczęła grymasić, że nie chce tutaj mieszkać, bo jej dokuczają, są ciągle awantury, że same nieprzyjemności ją spotykają. Długo się nie namyślałem.

**W DOMU RODZICÓW**

Pewnego pięknego dnia zabrała wszystkie swoje rzeczy i wprawdzie ją do moich rodziców do domu, zupełnie jawnie jako swoją kochankę.

Mieszkała więc teraz u mnie, mając całkowity spokój, gdyż matka moja jest z natury bardzo spokojna, siostra ją polubiła, miała więc towarzyszkę, a matka w krótkim czasie ją pokochała.

Lecz i tutaj szukała jakichś defektów. Po jakimś czasie zaczęły się z nią nieśnaski, a zaw sze ja musiałem interwenjować, prosić tłumaczyć matce, że jest sierota, sama jedna, nie ma kogo, żeby jej wytłumaczyć, tak, że po największej krótni zawsze jej rację przyznawano.

**„ZNIEWOLONA”**

Tak trwało do września 1931 roku. Pierwszego września wyjechała na kontrakt do Rzeszowa. Pierwsze dni były dla niej rajem, a już po kilku dniach zaczęły się sypać straszne listy, a to że dyrekcja nie płaci, to znów koleżanka ją pobila i różne takie rzeczy, które w rzeczy wistości były kłamstwem. Z Rzeszowa wróciła do domu, ażeby sobie miesiąc odpocząć.

W listopadzie tegoż roku dostała kontrakt w Warszawie w lokalu, do którego się garna wszystkie tancerki. Pierwsze dni były takie same jak w Rzeszo-

wie, a później stara historia. Zrozumiałem już wówczas, że jest histeryczką, zaczęłem więc się starać, ażeby tę historię z niej wybić i częściowo dopiąłem celu.

W grudniu znowu pojechała do Lwowa. Tutaj, od pierwszej chwili zaczęła przysyłać tragiczne listy, aż wreszcie 16-go przyszła mi list, w którym opisała mi, że padła ofiarą gwałtu, że człowiek, który ją zniewolił, przyłożył jej rewolwer do głowy. Oświadczyła mi przytem w liście, że więcej do Warszawy nie wróci, że żegna mnie na zawsze z wielkim bólem w sercu, gdyż bardzo mnie kocha i jest mi bezgranicznie wdzięczna za wszystko, co dla niej zrobiłem. Nie wierzyłem. Za bardzo ją kochałem, żeby jej w tem nie-szczęściu nie pomóc.

Wieczorem tegoż dnia wsiadłem w pociąg pociąg pociąg i pojechałem do Lwowa. Przyszedłem do lokalu, w którym mieszkała. Nawet się ze mną nie przywitała. Zacząłem prosić, tłumaczyć, żeby razem ze mną wróciła, że będzie w domu, nie ma po trzebie pracować, że na wszystko ja dam, aby tylko wróciła. Dopiero interwencja koleżanek dopomogła mi zabrać ją stamtąd, ale nawet w drodze na dworzec starała się zniknąć. Chciałem złożyć meldunek o gwałcie w Urzędzie śledczym, ale mi nie pozwoliła, tłumacząc to tem, że to jest tak wielki łobuz, że mnie zabije. I w to uwierzyłem.

A wszystko to okazało się później wierutnym kłamstwem, gdyż w kłamstwie była mistrzem.

Oczywiście, że w domu zatafiłem o wszystkim, wymawiając to rzekomo chorobą.

(Dokończenie jutro).

## Śmiertelność wśród metalowców

Przeciętny czas życia metalowców jest dziś dłuższy, niż dawniej. Poczęści należy przypisać to ogólnemu przedłużeniu życia ludzkiego wskutek poprawy warunków higienicznych bytu. I tak np. w Niemczech, prawdopodobieństwo życia mężczyzny urodzonego w roku 1900 wynosiło 47 lat, natomiast w roku 1925 — 56 lat.

Ale do przedłużenia przeciętnego czasu życia metalowców przyczyniła się — poza czynnikami natury ogólnej — także poprawa warunków pracy. A więc postępy w dziedzinie higieny pracy w wielkich i małych zakładach przemysłowych, walka z wypadkami przy pracy, poznanie nowych, nieznanych dawniej zatruć zawodowych i udoskonalenie opieki lekarskiej nad chorymi i inwalidami pracy.

Dowodem przedłużenia życia metalowców jest t. zw. śmiertelność „zawodowa”, która jest za razem miarą stopnia szkodliwi

ści danego zawodu. Statystyka angielska, najdokładniejsza pod tym względem, podaje za lata 1921 — 1923 następujące wskaźniki śmiertelności zawodowej.

Jeśli śmiertelność wszystkich mężczyzn czynnych zawodowo pomiędzy 20 a 65 r. życia przyjmiemy za 1000, wówczas śmiertelność zawodowa ko wali wynosi 951, robotników w fabrykach stali 1025, w hutach żelaza 1116, w fabrykach noży 1284, pilnikarzy 1851, szlifiery metali 1977.

Z poszczególnych chorób wśród metalowców, dużo ofiar pochłania gruźlica i choroby na

ządów oddechowych. Cierpienia te atakują głównie szlifiery metali, pilnikarzy i nożowników, wskutek pracy w pył metalowym, ostrym, raniącym płucą. Ale i pod tym względem warunki poprawiły się gdzieś. Np. w Solingen, dzięki powszechnemu wprowadzeniu urządzeń usuwających pył, śmiertelność z powodu gruźlicy wynosiła w latach 1926 — 28 na 10.000 żyjących tylko 46, podczas gdy we wszystkich wielkich miastach Nadrenji wynosiła w tym samym czasie 73. Oto dowód, jak wielkie postępy w zdrowotności ogólnej można uzyskać dzięki higienie pracy.

## NA OGÓLNE ŻĄDANIE!

przedłużamy sprzedaż naszych reklamowych kompletów towarów tylko do 4 listopada b. r. W dniu tym codziemy też zupełnie bezpłatnie 3 paita weterowskie i 3 paita damskie z futrzaniem kołnierzem. Nie bacząc na wyznaczone premie, liczymy za nasze towary najniższe ceny. Chcemy dać możność najszerszym masom zaopatrzenia się w potrzebne im towary. Przeocytajcie nasze ceny:

**TYLKO ZA 20 ZŁ. 50 GR.**

Wysyłamy: 1 gotowe ubranie męskie (najnowsze wzory bielskie), spodnie, kamizelka i marynarka od Nr. 46 — 52; uszyte pę ostatnich modeli, 1 pulower deseniowy z szalowym kołnierzem, 1 parę kalessonów tryk. z satynowym wykończeniem, 1 parę skarpetek ciepłych 3 chusteczki do nosa. Jeden elegancki pasek zamiszowy oraz 1 krawat wadabny. To wszystko wysyłamy za grosze, bo tylko za 20 zł. 50 gr. UWAGA: Taki sam komplet tylko z ubraniami z czarnego lub granatowego bostonu kosztuje 22 zł. 50 gr. s materiału „Duble” 24 zł. 50 gr.

**TYLKO ZA 25 ZŁ. 50 GR.**

Wysyłamy: 1 sztukę płótna białego 17 metr. w dobrym gatunku 2 prześcieradła białe z kantami, 3 ręczniki białe duże, 1 parę kolder pikowych na łóżka w eleganckie kwiaty żakardowe oraz 1 parę dywanów na ściane w najnowsze tkanne obrazy.

Towary powyższe wysyłamy każdemu na listowne zamówienie, za załączeniem pocztowem. BEZ RYZYKA. Jeżeli jednak nie podoba, zwracamy pieniądze. Zamówienie prosimy adresować:

FIRMA J. SZYFFER, ŁÓDŹ, ulica Piotrowska Nr. 23/w.

## PROGRAM RADIOWY

9.00 Pieśń poranna; 9.03 Muzyka; 9.22 Dalszy ciąg muzyki; 10.25 Muzyka popularna; 10.30 Transmisja Nabożeństwa z Kościoła św. Krzyża w Warszawie; 12.05 Przegląd teatralny; 12.15 Poranek muzyczny; 13.15 Dalszy ciąg Poranku Muzycznego; 14.10 Muzyka lekka; 15.15 Koncert chóru męskiego; 15.45 „Kobieta wiejeka w rodzinie i społeczeństwie”; 16.00 „Taniec Kiejański” — fragment z „Popiół” S. Zeromskiego; 16.20 Recital śpiewaczy; 16.45 „Sawedzi na stałku „Warszawa” (Tr. ze Lwowa); 17.00 „Zaproszenie do tańca” — muzyka taneczna; 18.00 „Teatr wyobraźni” nadaje słuchawisko p. t. „Podróż Czong-li”; 18.45 „Promieniści” (Z cyklu „Życie młodzieży”); 19.00 Koncert utworów Jana Straussa; 19.50 „Najwięksi pisarze świata o światowym kryzysie teatru”; 20.00 Koncert popularny; 20.55 „Jak pracujemy w Pol-

sce”; 21.00 „Na wesołej lwowskiej sali”; 21.45 Wiadomości sportowe; 22.30 Muzyka taneczna; 23.05 Dalszy ciąg muzyki tanecznej (płyty).

**WIECZÓR MELODYJ JANA STRAUSSA**

Pełne poczucie bogactwa melodyj utworów Jana Straussa zwanego słusnie „królem walców” budzą do dzisiaj zachwyt, tak, jak nieciły go zawsze od chwili swego powstania. Niema prawie człowieka, któryby się nie poddawał władczemu czarowi jego operetek, wspaniałych walców, czy też frywolnych polek. To też prawdziwą rozkoszą dla ucha będzie dzisiejszy koncert radiowy o godz. 19.00 składający się z utworów Jana Straussa w wykonaniu orkiestry radiowej przy współudziale śpiewaczki o słowicznym sopranie — Lucyay Szczepańskiej.

**LAMPKI NAGROBKOWE**

MARKI POŁO ZAWSZE NAJPEWNIJSZE W DALENIU

UNWTRZĘBAĆ SIĘ BEZWARTKOŚCI UWYCH NAJLA DOWNICTWA.

**POŁO**

# TOWAR NR. 1

## Wstrząsająca opowieść o losach dziewczyny, odstawiająca kulisy haniebnego handlu kobietami

### STRESZCZENIE

Przez całą zimę i wiosnę o tej samej godzinie przedchodnie ulicy Kruczej mogli spotkać skromnie ubraną młodą dziewczynę o bardzo pięknej powierzchowności. Była to Julia Krotecka, 19-letnia jedynaczka bogatego i szlachetnego obywatela ziemskiego, zamieszkałego ostatnio w Warszawie. Dotknięty ruiną majątkową, Krotecki zmusił Julię do lekcji ratować od nędzy siebie i matkę.

W lecie lekcji nie było i sytuacja stawała się nie do zniesienia. Julia postanowiła skorzystać z ogłoszenia, w którym poszukiwano nauczycielki na wyjazd. Zgłosiła się i została przyjęta. Zaproponowano jej bardzo dobre warunki, umożliwiające utrzymanie matki. Odejechała pociągami paryskim wraz z damą, która ją zaangażowała, przedstawiając się jako baronowa Jarow.

W Paryżu obie panie wsiadły do samochodu i po długim kołowaniu zajęły gdzieś, jak się Julii zdawało, do hotelu. Była tak wyczerpana podróżą, że od razu zasnęła.

Dopiero nazajutrz zauważyła, że jest w bardzo wytwornym pokoju. Wykapala się w przyległej łazience. Pokojówka przyniosła jej śniadanie i wyszła. Gdy po śniadaniu Julia także chciała wyjść, okazało się, że drzwi są zamknięte na klucz. Wszelkie nawoływania i pukania Julii minęły bez echa. Zanepokoilo ją to bardzo.

Julia miała się bezradnie po pokoju. Nikt nie odpowiadał na jej łomotanie. Stwierdziła, że okna są gęsto okratowane i wychodzą na głuchy ogródek, ogrodzony ślepy murem. Była śmiertelnie przerażona. Jednocześnie w innej części palacu pewien pan o zamożnym wyglądzie wypytywał baronową Jarow o wyniki jej działalności.

Wtem Jakob dowiedział się telefonicznie, że jest wielkie zamówienie na „Nr. 1”. Pobiegł więc obejrzeć Julię Krotecką.

Jakob wszedł do pokoju, w którym zamknięto Julię Krotecką. Rzuciła się ku niemu, domagając się wypuszczenia jej natychmiast.

Wszelkie prośby i błagania Julii speliły na niczem. Jakob wyszedł i wezwał do siebie swego agenta Jura. Oznajmił, że powierza mu tresurę Julii, która jest przeznaczona dla maharadzy indyjskiego. Zalecał ogłębłość i łagodność, a środki ostrzejsze tylko w ostateczności.

Jur wypełnił polecenie szefa, ale z wynikiem słabym. Julia hamowała się, stosując taktykę cichego, biernego oporu.

Szef międzynarodowej bandy handlarzy żywym towarem niecierpliwie oczekiwał powrotu swego agenta Jura od Julii... Od tego przecież tak wiele zależało... Dostojny klient z dalekiego Indostanu naglił z szybszym przysłaniem towaru. Trzeba było powziąć natychmiastowe postanowienie...

To też Jakob wpatrywał się gorączkowo, czy nie sąsajnie na jego biurku zielone światełko, zwiastujące przybycie interesanta...

Wreszcie błysnęło dawno oczekiwane światełko... (Po chwili do gabinetu Jakoba wkroczył Jur...

Jakob był tak przejęty oczekiwaniem, że nawet nie odpowiedział na powitanie Jura, lecz rzucił mu czem prędzej pytanie:

— I cóż? Jakżeś sobie poradził z tą warszawianką? Coś zrobił z tym warszawskim rarytasem? Czy można będzie jutro ją transportować?

Jur był zaskoczony i oszołomiony ilością pytań i niecierpliwością tonu szefa.

Było mu bardzo przykro, że musiałby dać meluznek niepomysłny. To też zawahał się dłuższą chwilę...

Odchrząknął raz i drugi, szukając, widocznie, możliwie najbardziej delikatnego i łagodnego sposobu dla wypowiedzenia tego, co musiał rzec.

Napięcie oczekiwania u Jakoba dosięgło tymczasem szczytu natężenia.

Nie mógł dłużej wytrzymać i jawnie rozgniewany wahaniem Jura warknął z irytacją:

— No i cóż wreszcie? Czego stoisz, jak malowana lala? Oniemiałeś, czy co?

Jur zrozumiał, że nie wolno mu ani chwili dłużej milczeć.

Błknął nieśmiało:

— Zaszła z mojej strony mała omyłka... Dałem się zwieść pozorom. Okazuje się, że sprawa nie pójdzie tak łatwo, jak mi się zdawało... Postaram się rzecz załatwić możliwie jak najszybciej, ale zawsze musi się to trochę przeciągnąć i o transporcie jutrzejszym nie może być nawet mowy... Musi przejść przez parę klas naszej szkoły... Musi spróbować smaku naszej nahajki... Już ja się do niej zabiorę ostro... Tym razem już z pewnością nie będzie zawodu — dodał, chcąc uspokoić szefa i zapewnić go, że jeszcze wszystko będzie dobrze.

Zarazem spoglądał na szefa spodoba, drząc na myśl, że Jakob wybuchnie straszliwym gniewem, iż sprawa jest na niepomysłnej drodze i jutrzejszy transport nie dojdzie do skutku...

Ku jego wielkiemu zdumieniu stało się jednak przeciwnie. Początkowo zirytywany i zdenerwowany, szef teraz bynajmniej nie wybuchnął, lecz zamyslił się głęboko, nic nie mówiąc.

Jura to bynajmniej nie uspokoiło. Lękał się na myśl, co tam szef knuje... Może coś przeciwko niemu? Może chce towar oddać do obrobienia komu innemu? A to przecież dla maharadzy, więc prowizja będzie ogromna?

Rozmyślenia jego przerwał Jakob, mówiąc:

— Wiesz, co? Mam pewną myśl. Ponieważ Indje upierają się przy transporcie jutrzejszym, a Warszawa jeszcze nie gotowa, postanowiłem znaleźć następujące wyjście z sytuacji. Maharadza nie wie, z jakiego kraju pochodzi szukany dla niego Nr. 1. Posłę mu więc tę wiedeńkę, którą nam onegdaj dostarczono.

— Któż to taki?

— O, to jest towar prima! Sama śmietanka! Panna z najlepszego domu. Ojciec jej był generałem, bardzo zbliżonym do sfer dworskich i podczas wielkiej wojny odegrał rolę bardzo wybitną.

— A ona jak się przedstawia?

— Na mnie wywarła jak najlepsze wrażenie. Nietylko, jako uroda, ale i jako charakter. Ma łagodne i spokojne usposobienie i nie przypuszczam, aby robiła nam jakie trudności. Jestem prawie pewien, że będziemy ją mogli jutro transportować, bo można z nią będzie robić, co się zechce...

Jur uspokoił się, że nie spadły na niego gromy z powodu niepomysłnego przebiegu sprawy z Julią. Martwił się, co prawda, że mu przepadła grubsza prowizja za nią, ale wolała już ostatecznie stracić, niż narazić się na gniew szefa. Nie chcąc wszakże z drugiej strony wypuścić z rąk Julii, aby jednak choć coś przy niej zarobić, ośmielił się rzucić nieznacznie pytanie:

— A co zrobimy z warszawianką?

Oczekiwał z napięciem odpowiedzi szefa, który po małej chwili namysłu rzekł:

— Mam dla niej też pewne widoki. Będziemy z niej mogli zrobić zupełnie dobry i całkowicie dla niej odpowiedni użytek.

— Mianowicie?

— Zużytkujemy ją tu na miejscu, w Paryżu. To nas pozbawi kłopotu z nią.

— A gdzie?

— W tej chwili ci powiem — odparł szef, wyjmując papierosnicę i częstując Jura.

Jur widział, że niebezpieczeństwo bury minęło, uspokoił się więc całkowicie. Obaj zapalili papierosy.

— A więc? A więc? — pytał niecierpliwie Jur. Jakob zaciągnął się papierosem i puszczając przed siebie kółka dymu, rzekł:

— Dzisiaj właśnie dostałem zamówienie na towar Nr. 1 dla nowego zakładu, który zostanie otwarty w tych dniach?

— Tak? Nawet nie słyszałem...

— Narazie wszystko trzymają w tajemnicy i z reklamą wyskoczą dopiero w przeddzień otwarcia.

— Czy coś większego?

— Największego. Chcą zrobić konkurencję Chabannais, który obecnie robi najgrubsze interesy.

— Tak, rzeczywiście słyszałem, że w ostatnim roku wypadło na każdego akcjonariusza po kilkadziesiąt tysięcy. A przecież jest ich sporo...

— Otóż właśnie. To jest nowa spółka akcyjna, do której wchodzi same grube ryby?

— Ach tak? Czy kto ze znajomych?

— Twoich, nie wiem. Moich tak...

— Naprzykład?

— Jest paru deputowanych — oczywiście w największej tajemnicy — zwłaszcza ten rudy Fanchon z Nancy i jego kolega partyjny Raboulot z Tours. Jest także dwóch senatorów...

— Pewno Colin?

— Oczywiście, bez niego się nie obešlo.

— Poza tem?

— Rozmaici ludzie. Kilku przemysłowców, kilku dyplomatów, no i, kilku fachowców. Poza tem umyślnie dano po kilka akcji właścicielom teatrów rewjowych, rozumiesz, dlaczego?

— Tak, żeby werbowali wśród swoich artystek... Widzę, że to doprawdy na dużą skalę zakrojone...

— O, na bardzo dużą... Będziemy mieli tam dużo zbyt, moe roboty i, oczywiście, sporo zysku... Ponieważ oni chcą bić głównie na klientelę zagraniczną i najwytworniejsze sfery towarzyskie, reflektują więc specjalnie na prima towar z zagranicy. Ja mam od nich dużo zamówień, ale muszę dopiero w tym celu zmobilizować wszystkie nasze oddziały. Chęć zaś im dać próbkę naszego towaru, posłę im Julę na początek. Gdy zobaczą taką próbkę nie bez wartości, lecz wprost przeciwnie z ogromną wartością, będziemy mieli od nich więcej zamówień, niż zdołamy przygotować.

— No, nieograniczona ta liczba nie może przecież być?

— Właśnie, że tak... Zupełnie nieograniczona, bo przedewszystkiem oni muszą mieć stale, na składzie dwieście kobiet. Chabannais ma stale sto, więc oni chcą mieć dwieście... Poza tem będą stale odświeżali. Nie chcą trzymać dziewczyny dłużej, niż miesiąc. Chyba, że która będzie miała nadzwyczajnie wielkie powodzenie. Normalnie zaś co miesiąc będą zmieniali personel, resztę zaś będą zaraz odsprzedawali do mniejszych domów, jak Augustin albo Ida...

— No, to też przecież pierwszorzędne zakłady...

— Ale nie takie ogromy, jak Chabannais i zwłaszcza, jak to nowe przedsiębiorstwo...

— Wyobrażam sobie, jakie inowacje tam wprowadzą...

— O, wspaniale... Przedewszystkiem cały osmioletni dom jest tylko na to specjalnie zbudowany. I znów, jak Chabannais ma cztery piętra, to oni osiem. Dwa środkowe piętra zajmuje ogromny basen. W środku jest pływalnia ogólna. Będą tam pływały nagie dziewczęta, niby jakieś nimfy. Klient będzie sobie wybierał, a specjaliści posługacze wyławiali wskazaną dziewczynę ogromnymi sieciami. Obok będzie szereg małych zamkniętych baseników, wykładanych majoliką i klienci mogą tam też wejść do wody w porcelanowej wannie, przyczem będą krany z perfumami rozmaitych zapachów, wszystkich kwiatów i wszystkich marek. Naprzykład, ktoś zechce się kąpać przy zapachu „Lorigan” Coty, proszę bardzo... Ktoś przy „Mitsouko” Guerlaina, też może... Będą także wszystkie zapachy Chanela, Houbigana, co się tylko chce... Oczywiście to wszystko tylko dla specjalnych amatorów. Pozostałe sześć pięter będzie się składało ze zwykłych pokojów...

— A gabinety specjalne?

— Będą się mieścić w podziemiu...

— Czy i tam będą jakieś nowości?

— O, sporo... Będą specjalne magazyny tortur... sprowadzają tam jakieś instrumenty z Chin i Egiptu, jakieś maszyny... Odbudowują narzędzia średniowieczne. Poza tem mają być specjalne walki kobiet, coś naksztalt dawnych rzymskich walk gladiatorów... Mają być kobiety, specjalnie szkolone w tym kierunku... Przed walką będzie się im dawało pewne narkotyki podniecające do walki i gniewu... Oczywiście, że walczyć będą zupełnie nago... Niektóre będą walczyły ze specjalnymi mieczami... inne w rękawicach bokserskich, jeszcze inne poprostu będą się szarpać pazurami i targać za włosy... Ma być specjalny totalizator z zakładami, która wygra... Zresztą, szczegóły opowiem panu innym razem. Teraz trzeba zająć się Julą, żeby ją przygotować do tego zakładu...

— Ale chyba nie do tych wszystkich okropności...?

— Niel... Julia, jako Nr. 1 pójdzie do działu arystokratyczno-dyplomatycznego dla amatorów panierek wytwornych. Jest bardzo miła; zna języki obce, jak mi mówiła baronowa...

— Ale i do tego trzeba ją będzie przygotować.

— Tak i to już pańska rzecz. Przypuszczam, że pan to zrobi, jak się należy. A więc postanowienie już powzięte. Wiedeńka jedzie do Indji, warszawianka idzie do nocnego zakładu. Niech pan natychmiast się nią zajmie, a ja muszę lecieć, żeby dopilnować osobiście przygotowań do transportu wiedeńki. Powodzenia!

Dalszy ciąg jutro.

# TOWAR NR. 1

## Wstrząsająca opowieść o losach dziewczyny, odsłaniająca kulisy haniebnego handlu kobietami

Jur wypełnił polecenie szefa, ale z wynikiem ujemnym. Julia hamowała się, stosując taktykę cichego, biernego oporu.

Przenieśmy się znów do złotej klatki, w której nieszczęsna Julia Krotecka czeka nadal niecierpliwie zmiłowania Bóże i ludzkiego. Przecież Jur przyrzekł jej, że niedługo wróci od szefa, a jakoś go nie widać...

Przygnębiło ją to znów bardzo, a zarazem budziło ostrzejszy bunt w duszy, postanowiła jednak nie schodzić z zajętej taktyki spokoju.

Zresztą, niedługo już miała czekać na powrót Jura.

Jego szef po rozmowie nakazał mu czem prędzej wracać do Juli i pamiętać o tem, że sprawa musi być załatwiona w przyspieszonym trybie.

Jur poszedł więc do Juli, pełen otuchy i pewności siebie, ośmielony jej poprzednim życzliwym zachowaniem się wobec niego.

Był przekonany, że wszystko pójdzie gładko, że łatwo uda mu się przeprowadzić dobrowolną zgodę Juli, to też śmiało zapukał do jej drzwi.

Gdy usłyszał jej przyzwolenie, wszedł, uprzejmie skłonił się przed Julią i... stanął, jak wryty...

Z niemałym zdumieniem ujrzał, że Julia spogląda na niego z miną kwaśną i prawie złą...

Na jego powitanie niemal nie odpowiedziała, tylko zdawkowo i niechętnie kiwnąwszy głową.

Ze znaczącym uśmiechem, zlekka zaprawionym szczyptą drwiącej złośliwości zapytał:

— Cóż to? Dasy? Czyżby piękna panna Julenka była na Jura zagniewana?

Julia obrzuciła Jura wyniosłym spojrzeniem i odparła z pogardliwą niechęcią i wzrastającym, choć silnie hamowanym, zniecierpliwieniem:

— A co pan sobie naprawdę myśli i wy wszyscy razem? Może ja nie mam powodu do gniewu? Czy może jeszcze mam wam podziękować za trzymanie mnie na uwieczny przez tyle dni i takie traktowanie, już nawet nie, jak niewolnicy, ale doprawdy, jak nie wiem, kogo...

Jur spodziewał się raczej wszystkiego, niż tego. Jakby gromem rażony, umilkł, nie wiedząc, co odpowiedzieć i bezradnie rozłożył ręce.

Wreszcie, czując, że musi przecież coś odpowiedzieć, rzekł z pewnym skrepowaniem:

— Nie przeczę... Możliwe, że pani ma słuszną... w pewnej mierze... Ale to wszystko przecież tylko chwilowe... Od pani tylko zależy, aby to wszystko natychmiast ustało i przekona się pani, że za parę tygodni będzie nas pani wspominała z najszerszą wdzięcznością... Ale bo też doprawdy za to, co my pani gotujemy, za to życie, jak w raju... za te wszystkie rozkosze, jak z bajki, wdzięczność ta będzie całkowicie usprawiedliwiona...

Julia paliła się do tego, aby mu cisnąć w twarz garść słów gorzkich, jak piołun i ostrych, jak szylet, ale wielkim wysiłkiem zacięła wargi, pragnąc przemoc ten żar, który kipiał w jej piersiach, rozpłomieniacz serce i parząc duszę...

Jur wolał jej milczenie inaczej rozumieć. Opierając się na niem, rzekł:

— Milczenie, to znak zgody... Bardzo dobrze... Mam chyba prawo milczenie pani uważać za znak zgody? Inaczej pani by się nadal skarżyła i sprzeciwiała. Cieszę się, że pani nareszcie zgodziła się... Trzeba tak było od razu...

— A gdybym ja jednak nie zgodziła się? — zapytała spokojnie Julia, przesywając Jura badawczym wzrokiem — jeżeli nie zechcę ani chwili dłużej być tu zamknięta w tym pokoju, co wtedy? Czy wtedy mnie wypuszczicie?

Słowa te wytrąciły Jura z równowagi i spokoju. Widać było, że stracił cierpliwość.

Znacznie już surowszym i ostrzejszym tonem rzekł, spoglądając po raz pierwszy na Julię wzrokiem ziemniejszym i jakby wyraźnie złym, całkowicie odmiennym od dotychczasowej słodkiej i dwuliwej uprzejmości:

— Widzę, że pani jest dla mnie za mądra... Muszę więc rzec się dalszego dyskusowania z panią...

— Może i lepiej, przynajmniej sytuacja od razu się wyjaśni... — odparła Julia z całkowitym spokojem.

— Jest pani w błędzie... Wyjaśni się wcale nie od razu... Przeciwnie widzę, że sprawa się przeciąga... A czy będzie lepiej, o tem jeszcze bardziej wątpliwe!

Już wybuchał coraz większym zniecierpliwieniem a Julia mówiła najspokojniej:

— Gorzej, niż jest, już być nie może. Siedzę w więzieniu już od paru dni. Nie mam możliwości sko-

munikowania się z matką, która tam usycha z tęsknoty i niepokoju, i... jeszcze z kimś, co z pewnością też bardzo tęskni i lęka się o mój los... Przykrość, jakiej doznaję jest spotęgowana myślą o udękach, jakie gnębią ludzi bardzo mi bliskich. Wszystko będzie lepsze, niż ta niepewność...

— Minie natychmiast, gdy pani się zgodzi...

— Już panu raz powiedziałam, że moja zgoda nie zmieni postaci rzeczy.

— A ja jednak — rzekł Jur z naciskiem — wolałbym wszystko załatwić z panią dobrowolnie. Moglibyśmy bardzo szybko dojść do porozumienia przy odrobince dobrej woli z pani strony.

— Skoro jej nie widzę z waszej strony, bo nie wypuszczacie mnie...

— Rzeczywiście — syknął Jur przerywając jej już z nieukrywaną złością — widzę, że moje wysiłki załatwienia wszystkiego drogą dobrowolnej zgody, nie dały pożądanego wyniku.

— Bardzo mi przykro doprawdy, ale co ja na to poradzę?

— Mnie więcej przykro, bo nie lubię chwycić się środków ostrzejszych, ale to będzie dużo gorzej dla pani... — krzyknął Jur.

— Już panu raz powiedziałam: gorzej, niż jest, już być nie może... — odparła spokojnie Julia.

— Niestety, będę musiała panią przekonać, że może być jeszcze dużo, o wiele gorzej... Przykro mi, ale trudno... Skoro pani nie chce inaczej, skoro pani nie wierzy w moją dobrą wolę i szczerą pragnienie osiągnięcia dobra pani...

— Rzeczywiście mam pewne wątpliwości... Nie jestem taka głupia...

— To właśnie całe nieszczęście... Pani jest nawet za mądra... I to może panią zgubić...

— Jeszcze nikt na mądrości nie stracił... A na głupocie każdy...

— Niestety, mądrość pani jest głupota... Skoro już pani jest taka uparta, trudno... Skoro pani nie chce na nic pójść z dobrej woli — drugie trudno... Trzeba będzie się chwycić innego, zupełnie innego sposobu... Oby pani nie pożałowała swego uporu — rzekł, nie czekając na jej odpowiedź i pobiegł do szefa, trzasnąwszy drzwiami.

Dalszy ciąg jutro.

# POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

## MAŻ UCIEKŁ

Tego dnia wieczorem rozszalała zamieć. Wicher huczał w kominach, jęczał na telefonicznych drutach szarpał drzewami. Lila hrabianka Noderska chodziła niespokojnie po pokojach, zdenerwowana przy mocniejszych poswistach wicheru zatykała uszy rękami. Ca chwila spoglądała na zegar, podchodziła do okna, przez które widziała kawałek pustej zaśmiezionej ulicy.

Czekała na męża.

Już od obiadu czuła niepokój. Przy stole jej mąż był inny niż zazwyczaj; udawał ożywienie, zadziwiał ją rozrozmownością i planami wyjazdu do Włoch. Przed wieczorem po raz pierwszy od niepamiętnych czasów, pocałował ją w usta i wychodząc zapowiedział przedki powrót.

Zachowanie męża wydało się Lili od razu podejrzane, niepokój jednak usiłowała pokryć radością z miłej zmiany w usposobieniu męża. W miarę jak mijały godziny, a mąż się nie zjawiał i nie dawał znaku życia, rosło jej zdenerwowanie.

— Potwór! Chciał uspić moje obawy. Na pewno ma jakieś spotkanie! — szepnęła do siebie.

Szarpaneła rozszoszczona chusteczkę, gubiła się w domysłach, telefonowała do Danki Zuberskiej, którą zastała w domu, a więc nie Danką była przyczyną zniknięcia męża. W klubie również go nie widziała. Montemort zapewniał ją, że mąż się na pewno odnajdzie, obiecał zaraz pojechać do „Oazy” i do „Hotelu Europejskiego”.

— Z pewnością go tam znajdzie — mówił — i natychmiast przywiezie do strąskanej zoneczki. Wczoraj mu tyle nagadałem! Czy nie zauważyła w nim pani korzystnej zmiany?

— Pan żartuje! Istotnie w czasie obiadu udawał trochę czułości, ale przekonana jestem, że tylko po to, by uspić moją czujność!

— Pani niesłusznie zamęcza go posądzeniem o zdradę!

— Gdyby mnie nie zdradzał, toby mnie kochał! — zawołała. — Niech pan zatelefonuje do mnie z Oazy lub z Europy, jeśli pan go odnajdzie! Błagam pana! Wieczór w tym wicherze jest tak straszny, że wysiedzieć w domu trudno. Jestem taka zdenerwowana, że odchodzę od zmysłów. Poczekam jeszcze z godzinę i zatelefonuję do policji; może wydarzył się Stefowi jakiś wypadek?... Sama już nie wiem, co myśleć o jego zniknięciu!

— Niema poco zaraz alarmować policji! — uspokajał Lile Montemort. — Zaraz wyjeżdżam i wszystko się wyjaśni.

Lila rozpoczęła znów wędrowkę po mieszkaniu, co chwila zadając czegoś od rezespanej służby, której udzielało się zdenerwowanie jasnie pani.

Koło północy wiatr ustał, nastąpiła nagła odwilż, w rynnach poczęła tętnić woda, w okna zaczęła deszcz, zmieszany ze śniegiem, oblepiając szyby. Monotonne ciurkowanie wody denerwowało Lile jeszcze bardziej, niż wycie wiatru.

Nie mogąc się doczekać telefonu Montemorta, sama telefonowała do „Oazy”, wiedząc, że służba zna doskonale bogatego dyrektora. Odpowiedziano jej, że właśnie przed chwilą wyszedł w towarzystwie jakiegoś pana.

Na chwilę ucieszyła się, że tym panem jest zapewne jej mąż, ale wnet przypomniała sobie, że hrabiego Noderskiego nie nazwałoby „jakimś panem”, znał go tam prawie tak dobrze, jak Montemorta. Popadła znów w niepokój i nasłuchiwała, czy nie rozlegnie się wreszcie dzwonek u drzwi wejściowych.

Wreszcie! Wśród zupełnej ciszy, panującej w wielkim mieszkaniu, małej jedynie jednostajnym

szumem wody deszczowej, dobiegł do uszu Lili delikatny terkot dzwonka.

Wyprostowała się w całej okazałości smukłej figurki, obcisniętej w piękny, barwny szlafroczek, narzucony na elegancką piżamę. Lila zacisnęła ząbki na wargach, by się opanować, była powstrzymać w sobie odruch oburzenia na męża. O, była tak zła — taka zdenerwowana, że miała chęć uderzyć go w twarz. Uważałaby takie uderzenie tylko jako zadośćuczynienie za mężarnie ostatnich godzin, przeżyte z jego winy. Przypuszczała jednak, że do pokoju wejdziesz Stefan z Montemortem, musiała się więc opanować, choć nie była pewna, czy nie wybuchnie bez względu na obecność człowieka obcego, chociaż zytego z ich domem.

Dywany tłumyły kroki. Słyszała otwieranie drzwi i czekała, wpatrzywszy się roziskrzonymi oczami w stronę, skąd dochodziły ją odgłosy przybyłych.

Lila zacisnęła piąstki. Jej ongiś dziewczęco łagodne rysy, ostatnio zaostrzone, teraz przybrały cechy drapieżnego ptaka, szykującego się do ataku na upatrzoną zdobycz.

Drzwi się otworzyły wreszcie, na progu stała służąca, meldując:

— Jasnie pan Gustaw de Montemort...

Ujrzała w drugim pokoju przysadkowatą postać Montemorta, stojącą samotnie pośrodku pokoju.

— Gdzie jest Stefan? — krzyknęła, biegnąc na spotkanie Montemorta.

Ruszył ku niej, rozkładając jakimś niezwykłym ruchem ręce.

— Wyjechał! — baknął, kiedy podbiegła do niego i potrząsnęła go za ramiona, nie panując więcej nad swoimi ruchami.

Dalszy ciąg nastąpi.

## Sąd nad szoferami winnymi śmierci staruszki

W dniu 4 maja b. r. o godz. 15 ej auto Cechu Rzeźnickiego prowadzone przez szofera Stanisława Potrebicza (Artyleryska 22) dążyło z pl. Tyzenhauza na ul. Pocztową.

W tym samym czasie auto wojskowe prowadzone przez szofera Jakóba Kazanowa dążyło ul. Orzeszkowej w kierunku Dworca.

Na skrzyżowaniu ulic Orzeszkowej i Pocztowej nastąpiło zderzenie, wskutek którego „sa mochód” wojskowy odrzucono na chodnik przygniół staruszkę Józefę Łubicz do muru rogowego domu.

Po przewiezieniu do szpitala staruszka po paru godzinach zmarła.

Na ławie oskarżonych zasiadli obaj szoferzy Potrebicz i Kazanow.

Obrońcy adw. Firtenberg i Krzyżanowski wskazywali na to, że w momencie katastrofy nie

było posterunkowego, który stale reguluje ruch uliczny.

W krytycznym momencie posterunkowy był odwołany dla zatrzymania niebezpiecznego osobnika.

Sąd biorąc pod uwagę powyższe okoliczności łagodzące wymierzył obu oskarżonym stosunkowo łagodny wyrok kary 6 miesięcy więzienia z zawieszaniem na 3 lata.

## Pokaz rolniczy w Wiercieliszkach

W niedzielę dnia 28 b. m. o godz. 13 ej w Wiercieliszkach w Domu Ludowym odbędzie się rejonowy pokaz rolniczy zorganizowany przez Powiatową Komisję Przysp. Roln. na wzór pokazu zademonstrowanego ub.

niedzieli w Indurze. Na pokaz przybędzie p. starosta Drożański i zaproszeni goście.

W pokazie bierze udział zorganizowana młodzież z gminy Hoża, Wiercieliszki, Porzecze i Jezioro.

## Uniewinnienie Szpilewskiego świadka w procesie Łuby

W dniu wczorajszym odbyła się rozprawa sądowa Berka Szpilewskiego, świadka w procesie Łuby oskarżonego o fa-

lszywe zeznanie. Szpilewski w dniu 6 listopada ub. r. zeznał, że latem 1932 r. w mieszkaniu Jankiela Tarłowskiego (kupiec zbezwoy przy ul. Indurskiej) był obecny podczas rozmowy z Adolfem Kurau, właścicielem młyna w Łososnie, zrujnowanym przez Łubę.

Adolf Kurau miał zwinąć się Tarłowskiemu, że sekwestrator Aleksander Mikulski, Bolesław Pławifski, Konstanty Kuklicz i Michał Picewicz prosili

## TEATR MIEJSKI im. Elży Orzeszkowej

dyr. JÓZEF GRODNICKI

Dzisiaj w sobotę 27 października br. o godz. 20<sup>15</sup>

premiera

## „Tajemnica Mszy Św.”

Misterium religijne Calderona

Reżyseruje p. B. Orliński.

Bilety w kasie teatru.

## Redukcja robotników

Wszyscy robotnicy zatrudnieni przy przebudowie kościoła Garnizonowego otrzymali już uprzednio dwutygodniowe wypowiedzenie i z dnem 1 listopa-

da będą zwolnieni z pracy.

Redukcja następuje w związku z wykończeniem głównych robót, zaś na całkowite wykończenie prac pobocznych brak funduszy.

Pozostałe roboty w miarę możliwości będą wykonywać żołnierze, którzy w liczbie 40 pracują przy swym kościele.

## Rozpoczęcie wykładów na kursach wojskowych Zw. Ofic. Rez.

W dniu dzisiejszym t. j. sobotę dn. 27-X rb. o godz. 17-ej w sali bibliotecznej Ofic. Kasyna Garnizonowego (b. hotel Royal) odbędzie się inauguracyjne otwarcie 5-go z rzędu zimowego kursu wojskowego Z. O. R. w Grodnie — przez p. gen. bryg. Kiebergę Franciszka oraz wykład p. płk. dypl. Furgalskiego na temat „Honor żołnierza”.

Nie wie co nuda kto abonuje książki w wypożycz. iberckiego

## Angielska środa w gimnazjach

Niektóre gimnazja wprowadziły ostatnio niezwykłą innowację.

Przerabianie materiału odbywa się w ten sposób, że na czwartek nie zadaje się nic nowego.

Uczniowie mają więc całe popołudnie i wieczór wolne od nauki domowej.

Świąteczna okazja na popołudniówki teatralne, kinowe, zebra-

nia organizacji szkolnych, sportowych i t. p.

Chociaż w Grodnie powyższa metoda nie została dotychczas zastosowana, jednak innowację tę witamy ze szczególnym uznaniem w nadziei, że wcześniej czy później znajdzie zastosowanie i w naszych uczelniach.

Oprócz szkoły potrzeba nieco życia...

## Dziewozynka pod kołami autobusu

Onegdaj o godz. 10-ej autobus pasażerski, kursujący na linii Grodno—Wilno przejeżdżając przez Wiercieliszki na 12 kilometrów od Grodna najechał na 7-letnią dziewczynkę Rachlińską Krystynę z os. Rokitno.

Dziewczynka doznała złamań lewej nogi i obojczyka. Tenże autobus natychmiast przywieź ranną do Szpitala w Grodnie. Stan Rachlińskiej jest b. ciężki. Kierowca autobusu Ja-

godziński Józef z Białegostoku został zatrzymany. Autobus należy do Kudrewicza Józefa z Wilna.

## Z Teatru Miejskiego

W sobotę o godz. 4 ej p. p. specjalne przedstawienie dla uczącej się młodzieży „Tajemnica Mszy Św.” — Calderona, tłum. Ks. W. Nowakowskiego.

W sobotę o godz. 8 min. 15 wiecz. Uroczyste Akademja ku uczczeniu Święta Chrystusa Króla — „Tajemnica Mszy Św.” Calderona w tłumaczeniu Ks. W. Nowakowskiego.

W widowisku udział bierze cały zespół teatru, chóry kościelne pod kier. muz. J. Marklewicza, specjalne dekoracje w oprac. St. Grabczyka, reżyserja B. Orlińskiego. Nad całością czuwa dyr. Grodziecki. Uroczystość została zorganizowana przez Akcję Katolicką przy kościele Farnym. Widowisko poprzedzone zostało przemówieniem okolicznościowym prof. A. W. Zniaka.

## Przebrukowanie ul. Podwalnej

Ostatnio dobiegają końca roboty związane z przebrukowaniem ul. Podwalnej. Ul. Podwalna łączy ul. Gamaćską z Bośniacką, jest chyba najmniej uczęszczaną ulicą w mieście, dlatego dziwnym wydaje się to gruntowne przebrukowanie podgrądnej uliczki, podczas gdy ulice przyneypalne obfitują w

głębokie koleiny. Mamy nadzieję, że na przyszły rok po otrzymaniu na ten cel przyrzeczonych kredytów z Funduszu Pracy Zarząd Miejski zainteresuje się ulicami o wzmożonym ruchu.

## Pożar

W dniu 25 bm. o godz. 8-ej z nieustalonej przyczyny wybuchł pożar w os. Klucze, gm. Marcinkanie. Spłonął dach domu mieszkalnego i chlew Wolańciewicza Tomasz. Straty nieustalone.

## Nocny dyżur apteki

Dzisiaj Apteka Centralna i. Kaptynika ul. Dominikańska 7.

## Kino Dźwiękowe „APOLLO”

Początek o godz. 12-ej i 2-ej  
**Czy Lucyna to dziewczyna**  
Wstęp od 20 gr.

## Dźwiękowiec Apollo

Dominikań. 26 D Z I S Wstęp od 40 gr

## Greta Garbo

w największym potężnym arcydziele reżyserji genialnego R. Mampouliana p. t.

## KRÓLOWA KRYSZYNA

oświetlającym tragedję królowej która już w owym czasie holdowała Nowoczesnej Wolnej Miłości w rol. pozost.

## John Gilbert Lewis Stone

Najwspanialsza para kochanków znów razem! Porywająca akcja! Imponująca wystawa! Nadprogram: Najnowsze Aktualności świata

## ANONSI

### Kino „POLONJA”

## „Nędznicy”

Miljonowy film dla milionów.

## MIESZKANIE

5 pokoi ze wszelkimi wygodami do wynajęcia. Oglądać od godz. 11 ej do 2 ej ul. Napoleońska № 21 A.



## Dźwiękowe-Kino Polonja

Pocztowa 4

D Z I S

Najnowszy przebój Sewkina w Moskwie p. t.

## ROMANS MAŃKI GRESZYNOJ

w rol. gł. najlepsze sily moskiewskiego teatru artystycznego

W nadprogramie Najnowsze aktualności

Wejście na pocz. seansów: 6, 8<sup>30</sup>, 10<sup>45</sup> (w święta od 4 ej) w sobotę i niedzielę od 12

## Kino „PALACE”

Orzeszkowej 14

Wstęp od 25 gr.

D z i s

Arcydzieło nagrodzone przez międzynarodowy sąd konkursowy złotym medalem jako najlepszy film sezonu 1934 r. pt.

## Uśmiech szczęścia

W rol. gł. NORMA SHEARER i FREDRIC MARCH

## PEWNOŚĆ I GWARANCJĘ dla wkładów oszczędnościowych znajdziesz

## w Komunalnej Kasie Oszczędności

Powiatu Grodzieńskiego

## ZOSIENKA

Kino-Dźwiękowe Brygidzka 2

Pocz. seans. 6, 8, 10<sup>15</sup>

Wstęp od 25 gr.

Dzisiaj wyświetlana będzie największa sensacja doby obecnej monumentalny film biblijny, p. t.

## „JÓZEF W EGIPCIE”

Ponadto w nadprogramie wyświetlany będzie „Kol nidrej” w wykonaniu znanego nadkantora amerykańskiego WALDMANA z akompaniamentem chóru. Film w 100 proc. mówiony i śpiewany w języku żydowskim